

Kuryer Poznański.

Nr. 149.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 4 lipca 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havaas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 lipca.

(Obrady konferencji carsko-rosyjskiej; zbrojenia angielskie i nowe wystąpienie p. Dilkego; Rada „Journal de St. Petersburg“; dąsanie Porcie i odpowiedzi „Vakila“; stan rzeczy w Egipcie; dyktando relacji „Tempsa“ i dyktando Arabi beya — Groźne doniesienia z Tunisu. — Wyjazd hr. Beusta z Paryża. — Ostatnia wola Garibaldi i gniew radykałów francuskich. — Kwestya wyniesienia Bułgarii do godności królestwa i niepewny tamże stan rzeczy.)

Podczas gdy zebrana na konferencji dyplomacya europejska moziła się nad zażegnaniem kryzysu egipskiego i jak obecnie rzeczy stoją, nie ma nadziei, iżby zdołała zapobiedz zapowiadanej przez pesymistów wybuchowi zatargów międzynarodowych, to z Anglii dochodzi nas ustawiczne echo szcęków, którym John Bull na wszystkie potrzęsa strony. W piątek nadszedł z Londynu do arsenału w Woolwich rozkaz, ażeby w przeciągu dnia jednego postawiono na stopę wojenną zupełnie uzbrojony park artyleryjski i pomiędzy innymi przysposobiono do natychmiastowego wyjazdu 30 ciężkich dział obłężniczych i 24 armat lżejszego kalibru. Jak ponownie donosi biuro Reutersa, mają na dany rozkaz niezwłocznie wojska angielskie w Indyach w liczbie 10 tysięcy wsiadł na okręty i odpłynął do Egiptu. Według doniesienia Köln. Zig. zostaną w dniu dzisiejszym wygotowane rozkazy, powołujące pod chorągiew rezerwy pierwszej klasy. W składach wojskowych przysposobianych bywają w tej chwili mundury i broń dla tych rezerwistów. W dniu 30 z. m. odeszła do Malty znaczna ilość torpedów i materiałów do budowy szanów i kolei żelaznych. Warsztaty w Woolwich są bardzo czynne; zamówiono 500 min podmorskich i zawarto z liwerantami kontrakty na dostawę wielkich zapasów paszy dla koni. Ministrowie angielscy nie ukrywają dziś już swych wojennych zamiarów. W sobotę odbył się doroczny bankiet klubu Cobdena. P. Dilke wystąpił z mową i oświadczył, że dzisiejszy rząd chce utrzymać pokój, ale nie może poświęcać interesów Anglii, jak n. p. kanału sueskiego. Rząd — mówił dalej posekretarz stanu, zaważał do współdziałania wszystkie mocarstwa, ale, cokolwiekby nastąpi, będzie wiedział, jak bronić honoru i interesów W. Brytanii. — Gabinet p. Gladstona złąkł się widocznie opinii publicznej, która w tak drastyczny sposób zamanifestowała swą wolę na mityngu torysów (zobacz Przegląd z niedzieli) i zdradza dziś wielki zapal wojenny. Na ten szowinizm angielski puszcza prąd zimnej wody ministeryalny organ rosyjski. Biorąc account z wojennego nawoływania *Republ. franc.*, oświadcza *Journal de St. Petersburg*, że dopóki na konferencji carsko-rosyjskiej panować będzie zgoda, dopóty nie ośmieli się żadne mocarstwo europejskie wysadzić wojska swego na ląd i rozpocząć na własną rękę akcyi wojennej w Egipcie, chyba, że zezwoli na to wszystkie mocarstwa na przypadek, gdyby zagrażała imo niebezpieczeństwo życia wszystkim Europejczykom. Tenże dziennik rosyjski zwraca się równocześnie do Porty i radzi jej, ażeby ze względu na własny interes, wzięła udział w obradach konferencji, gdyż w przeciwnym razie narazi się na niebezpieczeństwo, że państwa europejskie i bez zezwolenia Turcyi będą interweniowały w Egipcie. Na radę tę rosyjską odpowiada półurzędowy dziennik turecki. *Porta* — pisze *Vakila*, nie obeśle konferencyi, chociaż nad tą jej abstencyą ubolewają jednomyślnie ambasadorowie i zwracają, że konferencya nie będzie wydawała wyroku o jej interesach. *Porta* pozostanie wierną swemu pierwszemu postanowieniu i działać będzie tak, jak tego wymaga jej interes. — Sytuacya w Egipcie z dniem każdym coraz więcej się zaostrza i to w tym stopniu, że, jak donoszą do ministeryalnego *Tempsa*, mocarstwa europejskie, chcąc nie chcąc, będą zniewolone rychłej czy później przystąpić do zbrojnej interwencyi. Tenże dziennik zapewnia, że i Francya wyśle kilka pułków z Algieru do Egiptu, jeżeli to okaże się potrzebnym. W Aleksandrii panuje, pisze dalej *Temps*, zupełna anarchia. Arabi bey każe chwycić po ulicach włóczęgów i wciela ich do wojska. Polityca turecka brała udział w rzezi Europejczyków w dniu 11 z. m. Fakt ten stwierdzają dziś konsulowie. Derwisz pasza wydaje proklamacyę i wyzywa Egipcyan, aby słuchali khedywa i po bratersku obchodzili się z cudzoziemcami. Jest to zdaniem dziennika francuskiego nowa komedya, obliczona na uspienie Europy. Arabi bey występuje dziś jako rzeczywisty władca Egiptu. Ciekawość pod tym względem fakt opowiada biuro Reutersa. W piątek odbywała eskadra angielska manewra, przy czym kilka mniejszych statków angielskich wypłynęło z portu Aleksandryjskiego. Dowiedziawszy się o tem Arabi bey, udał się do Derwisza paszy i zażądał od niego, ażeby wysłał na pokład angielskiego okrętu admirałskiego kontradmirała egipskiego i zaważwał Anglików do dania bliższych wyjaśnień co do owego ruchu okrętów angielskich.

Dzienniki francuskie, jak i wyżej wspomniany *Temps*, donoszą, że i Francya ma zamiar wysłać kilka pułków z Algieru do Egiptu. Tymczasem w Algierze i w Tunisie zanosi się na nowy ruch powstańczy. Współpracownik *Journ. des Débats*, Gabriel Charms, odbył świeżo podróż po Afryce i upomina się w dzienniku swym z natury wojaczką o pomnożenie wojska w Tunisie, utrzymując, że wypadki egipskie obudziły na nowo fanatyzm beduinów pustyni i można każdej chwili spodziewać się groźnego ruchu pomiędzy Arabami. Hr. Beust opuścił w dniu 29 z. m. Paryż i wyjechał koleją wschodnią do Wiednia. Przed wyjazdem oddał wizytę pożądaną prezydentowi rzeczywistemu i otrzymał w podarunku przepyszną wazy z fabryki Sévres. Były ambasador otrzymał nadto z rąk

pana Grewego nominacyą na oficera orderu legii honorowej.

Francuscy przyjaciele polityczni Garibaldiego srogie teraz ploną ku niemu gniewem. Były minister i towarzyszy broni pustelnika z Kaprery wydał świeżo jego życiorys i donosi w nim, że Garibaldi polecił mu na śmiertelnym łożu, ażeby przypomniał ludowi włoskiemu, że Nizza znajdująca się dotąd jak najnieśluszniej w rękach francuskich. Ustęp ten, powtórzony przez dzienniki francuskie, sprawił we Francyi takie oburzenie, że nawet w kołach radykalnych namyślają się nad tem, czyby nie zaniechać zbierania składek na pomnik, który Garibaldiemu we Francyi postawić zamierzono.

Książę Aleksander bułgarski miał, jakżeśmy w tych dniach donosili, powziąć plan wyniesienia księstwa bułgarskiego do godności królestwa. Pogłoskę tę demontuje teraz *Polit. Corresp.* na podstawie wiarogodnego, jak mówi, źródła, i twierdzi, że pogłoskę tę puścił w obieg nieprzyjaciele polityczni księcia, ażeby mu zaszkodzić i obudzić za granicą podejrzeń przeciwko jego osobie. Jedynym celem księcia jest, jak zaręcza dalej półurzędowy organ, utrwalenie stałego porządku kraju i troski około zapewnienia mu pomyślnego rozwoju jego duchowych i materialnych potrzeb. Inne dzienniki wiedeńskie, jak np. *Presse*, powtarzają wiadomość tę, nie godzą się we wszystkie na zdanie *Pol. Correspondenz*, mianowicie na to, jakoby tylko nieprzyjaciele księcia pogłoskę tę rozszerzali, a on sam był obym temu panowi. *Presse* domyśla się, że wspomniany plan musiał napotkać na opór, kiedy o sprawie tej pisze półurzędowy organ wiedeński. Bądź co bądź, książę Aleksander, jeżeliby rzeczywiście miał zamiar włożyć na swą głowę królewską koronę, nie mógłby go tak prędko dokonać. Księstwo serbskie i rumuńskie zamienić się mogły w królestwa, bo były państwami niezależnymi. Dla Bułgaryi zmiana podobna nie miałaby jedynie formalnego znaczenia, trzeba by najprzód ogłosić zupełną niezawisłość Rumunii od Turcyi i przekształcić traktat berliński, co jest rzeczą niemożliwą w obecnym czasie. — Książę Aleksander, powróciwszy z kilkotygodniowej podróży do kraju, znalazł tam, jak zapewniają niektóre dzienniki wiedeńskie, lepsze dla siebie usposobienie wśród ludności, aniżeli było ono w chwili, kiedy wyjeżdżał za granicę. Przed samym wyjazdem księcia panowała w Bułgaryi zupełna anarchia. Rzekome liberalne stronnictwo bułgarskie urzędowało przeciwko księciu hałaśliwie mityngi i podburzała przeciwko niemu opinią publiczną. Wspierani przez konsula rosyjskiego Chitrowa anarchiści doprowadzili do tego, że mówiono nawet o abdykacyi księcia. Dziś uchyła anarchizm taka podpora, jak konsul Chitrow, ale za to przybyło do Bułgaryi wielu nowych rosyjskich cywilizatorów. Któż zaręczy, że pomiędzy tymi kulturami rosyjskimi nie znajdzie się drugi taki przebiegły i zachwiały organizator opozycyi, jakim był Chitrow. Dopóki, jak dotąd, Bułgaryi zalewają będą rosyjscy urzędnicy, dopóty grozić jej będzie anarchia i agitacye panslawistyczne. To też owo wspomniane przez dzienniki wiedeńskie lepsze usposobienie ludności dla księcia nie zasługuje na wielką wiarę. Bułgaryi nie jest politycznie wykształconym krajem, ząd pełni się tam bujnie i wzrasta wszelki chwast i trujące zieleń polityczne.

*** Uгода z Rosyą.** Dzienniki lwowskie podają bardzo niepokojącą pogłoskę o zerwaniu rokowań między Rosyą a Stolicą św. *Dziennik Polski* przypisuje tę zmianę nominacyi hr. Tołstojemu ministrem spraw wewnętrznych. *Gazeta Narodowa* pisze co następuje:

Z pewnego źródła otrzymujemy wiadomość z Rzymu, iż przeprowadzona już ugoda między Kuryą rzymską a gabinetem petersburskim została natychmiast po objęciu steru przez Tołstoję zerwana. Ugoda ta obejmować miała i sprawę uniów chełmskich. Masołów, który tę ugodę przeprowadzał w Rzymie, został odwołany i równocześnie mianowany gubernatorem w Wołogdzie. Z powodu tego zerwania nie może nastąpić zapowiadana na koniec czerwca lub początek lipca nominacya Biskupów polskich.

W sprawie Uniów dowiaduje się *Czas*, że chociaż Pobiedonoszew doradzał wznowić przesładowanie w Podlaskiem, car nakazał, aby kwestyi Uniów obecnie nie podnosić i nie drażnić ludu. Nie wiemy, o ile informacye *Dziennika Polskiego* i *Gazeta Nar.* zasługują na wiarę. W dniu dzisiejszym odbędzie się w Rzymie prawdopodobnie konsystorz, na którym mieli być mianowani Biskupi i Sufragani dla Królestwa Polskiego. Jeżeli nominacyi tej nie będzie, to obawy dzienników lwowskich mogą być uzasadnione.

Wiadomość *Czasu* o zamierzonej nowej napaści na Uniów potwierdzałaby domysł o zerwaniu rokowań ze Rzymem.

Na Rusi.

Moskalofilskie knowania i propaganda prawosławna na Rusi Halickiej są objawem tem bolesniejszym, że stanowisko, jakie w tej sprawie zajmują konsystorze grecko-katolickie, nie jest wcale jasne i daje powód do rozmaitych komentarzy tak ze strony władz, jako też i wiernych.

Władze świeckie widzą, że propaganda panslawistyczno-prawosławna groźną jest dla państwa samego

pod względem politycznym, i dla tego żądają od władzy duchownej energicznego przeciw agitacyi wystąpienia i popierania błogiej czynności, jaką Stolica święta w kierunku uspokojenia umysłów rozwija. Prasa polska, reprezentująca opinią kraju, wykazuje otwarcie sprzecznosci, jakie zachodzą w postępowaniu, dokumentach, kurendach i obietnicach dostojników cerkwi ruskiej — stawa po stronie władzy świeckiej. Wszystko to wywołuje na miejscu stan nie miły, drażniący i zdolny spowodować złe następstwa, jeżeli usiłowania władzy świeckiej i Stolicy św. nie odniosą pożądanego skutku.

Ponieważ Wielkopolan, jak niejednokrotnie mogliśmy się przekonać, sprawa ruska w Galicyi bardzo żywo zajmuje, przeto zbieramy tutaj głosy dzienników galicyjskich, jakie o obecnym stanie rzeczy na Rusi znajdujemy i dzielimy się niemi z czytelnikami.

Nie tylko ksiądz Metropolita — ale i Biskup przemyski ks. Stupnicki, zajmuje dzwone w obec sprawy hnilickiej i bazylikańskiej stanowisko. Nie dawno podaliśmy wiadomość o okólniku księdza Biskupa przemyskiego, wymierzonym przeciw trójramiennym krzyżom, jako niewiarygodnym oznakom schizmatycznych dążeń. Jakże się zdziwiliśmy odebrawszy list, że na katedralnej cerkwi Najprzewielebniejszego ks. Biskupa przemyskiego krzyż taki trójramienny figuruje, że ksiądz Biskup nie zdołał się oprzeć kapitulę swojej, która postawienie takiego krzyża uchwalila wbrew okólnikowi swego Pasterza.

Co więcej. Wśród obecnych agitacyi ks. Stupnicki „nie chcąc się mieścić do niczego“, wyjechał na kuracyę do Karlsbadu i poruczył przewodnictwo w konsystorzu ks. kanonikowi Szaszkiewiczowi, który korzystając ze sposobności, wysłał zaraz kilkunastoarkuszowy memoriał do rządu i do Stolicy św. W dokumencie tym rozrzuca najprzód ogromne żale na „ucisk Polaków“, — powtórze zarzuca księdom łacińskim t. zw. duszochwaststwo, a na koniec protestuje przeciw reformie zakonu Bazylianów, dodając, że Papież był w tej sprawie źle poinformowany. Tak zwane duszochwaststwo jest obok skarg na ucisk Polaków jednym z najulubieńszych koników ruskich, harują na nim ciągle, a i konsystorz lwowski zaniósł przed rokiem obszerną w tej mierze żalobę. Memoriał ten rozleciał ks. Szaszkiewicz w kilkudziesięciu egzemplarzach do wszystkich diekanów dycezyi przemyskiej, zachęcając tem samem do oporu przeciw rozkazom Ojca św.

Kiedy po wykryciu sprawy hnilickiej zaczęto się żywić zajmować Rusinami i kiedy z inicjatywy namiestnictwa urządzono w okolicy Zbaraża misyje, do których uproszono OO. Jezuitów, poprosił pan Namiestnik konsystorz grecko-katolicki, aby wezwał okolicznych księży ruskich do dopomagania OO. Jezuitom przy słuchaniu spowiedzi. Konsystorz wystosował żądane rozporządzenie do księży dekanatu zbarskiego, ale na urzędowym piśmie zaznaczał się — jak donosi *Dziennik Polski* — dodatek tej treści: „Biedna Ruś! musi służyć obcym bogom!“

Najbliższym punktem i przedmiotem najrozmaitszych uwag jest stanowisko, jakie zajął w tej sprawie Najprzew. ks. Metropolita Sembratowicz, i stosunek jego do władzy świeckiej, o czem *Dziennik Polski* takie podaje szczegóły:

Musimy w tej mierze sięgnąć do chwili, kiedy w namiestnictwie lwowskiem odbywała się konferencya w sprawie reformy zakonu bazylikańskiego, na której obecni byli: ksiądz Sembratowicz, ks. Biskup Morawski (w zastępstwie księdza Wierchleyskiego) i ks. prowincyał Sarnicki. Wtedy oświadczył się ks. Sembratowicz za żadaną reformą, a deklaracya ta została zapisaną do protokołu. Stuznie więc Papież Leon XIII wyraził się w bulli, że reformę tego zakonu zaprowadza na żądanie Biskupów ruskich, gdyż i ks. Stupnicki oświadczył się za nią, jakkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami.

Gdy później w obozie świętojurskim silną rozpoczęto agitacyę przeciw bulli papieżkiej, udał się hrabia Potocki do ks. Metropolity z żądaniem, aby powaga swoją zechciał powstrzymać opozycyę przeciw aktowi najwyższej władzy duchownej, która nadto uzyskała *placetum regium*. Ks. Sembratowicz zapewnił słowem kapłańskiem, że uczyni zażość życzeniu rządu. Jakież było jednak zdziwienie pana namiestnika, gdy pojawiła się kurenda księdza Metropolity, zachęcająca nawet do podnoszenia protestów.

Z tego powodu hr. Potocki wezwał do siebie księdza Malinowskiego i żądał odwołania kurendy. Ks. Malinowski oświadczył, że nie ma żadnej władzy i że jest tylko posłuszny rozkazom ks. Metropolity. W skutek tego oświadczenia udał się pan namiestnik z tem samym żądaniem mianowicie do ks. Sembratowicza, który, będąc podówczas chorym, wezwał do siebie ks. kanonika Wieliczkę i po naradzie z nim odpowiedział, że żądaniu temu nie może zażość uczynić.

Wobec tak dwulicowego postępowania ks. Metropolity udał się hr. Potocki osobiście do Wiednia i przedstawił rządowi cały stan rzeczy, nie pomijając i tej okoliczności, że rozbudowa pomiędzy klerem ruskim agitacya, podsykana przez grecko-katolicki konsystorz lwowski, przybrała już takie rozmiary, że rząd krajowy został nią zaniepokojony. Hr. Taaffe uznał obawy hr. Potockiego za zupełnie usprawiedliwione i zapytał Nuncjusza papieżkiego, msgra Vanutello, czyli nie uznaje za stosowne złożyć ks. Metropolite Sembratowicza z urzędu. Ks. Nuncyusz miał na to odrzec, że usunięcie Biskupa jest niemożliwem; oświadczył jednak gotowość Kuryi do zbadania sprawy przez osobnego legata, który wysłany będzie w tym celu niebawem do Lwowa.

O ile się zdaje, na śledztwo przybędzie ks. Malczyński, Biskup albański. Dostojnik ten leży obecnie około 50

lat i pochodzi z Chełma. Jako kleryk przeznaczony został przez rząd rosyjski do akademii duchownej w Kijowie, a gdy się nie chciał poddać rozkazowi, odjechał do Rzymu, gdzie się kształcił na duchownego. Później zajmował wyższe stanowisko w kongregacyi *de propaganda fide*, następnie był wikaryuszem papieżkim w Bułgaryi, a nareszcie został Biskupem albańskim. Dwa bracia ks. Malczyńskiego, księża unicy z dycezyi chełmskiej, zmarli w Galicyi jako nauczyciele ludowi.

Dobrze zwykle poinformowany korespondent lwowski *Czasu* tak pisze z powodu obecnego zjazdu diekanów we Lwowie:

Oficyalne obrady tyczą się funduszu wdów i sierót, co nie zajmuje ogółu, ale że odbywają się także konferencye nieoficyalne o stosunkach kościelnych w ogóle, to nie ulega wątpliwości. Nie jest to tylko domysł, lecz fakt oparty na pozytywnych informacyach. Wiem np., że ksiądz Metropolita zwerbował się przed dziekanami, iż z powodu ostatniej kurendy swojej popadł w nieporozumienie z rządem. Ks. Metropolita pokazywał nawet dziekanom energiczną odezwę przyzywającą namiestnictwa, widocznie w zamiarze szukania rady, co dalej począć. Zdaje mi się, że niedawny animusz wojenny tak w konsystorzu, jak i w gronie diekanów znacznie ostygł na widok tego, co się już stało, i wobec tego, co się jeszcze stać może. Ozwwały się głosy za zwołaniem synodu prowincjonalnego, któryby miał wyrównać i wygładzić wszystkie kwestye, scysy itd. Zachodzi jednak pytanie, czy po tak długim odgrywaniu dwuznaczną rolę wobec wszelkich przestróg, refleksji a nawet jawnych i jaskrawych faktów, ks. Metropolita Sembratowicz może w ogóle dać jakąkolwiek wystarczającą rękojmię, któraby podniosła zachwianą do głębi wiarę w jego niezależność od ks. Malinowskiego, świadomość niebezpieczeństwa i szczerą chęć naprawienia złego.

Liturgii słowiańskiej w Chorwacyi.

Na dzień 5 lipca przypada uroczystość świętych apostołów Cyryla i Metodego. Z tego powodu zagrzebski korespondent *Polityki* donosi w numerze tegoż dziennika z 22 z. m.:

„Im więcej się zbliża święto apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, tém dobitniej występują na jaw dwa prądy, dotyczące użycia „słowiańskiego języka“ w obrzędach katolickich. Jeden prąd, którego punkt wyjścia bez bliższego oznaczenia jest powszechnie znany (ksiądz Biskup Strossmayer) i który nazwać można narodowym, pragnie skłonić gminy kościelne do wysłania petycyi do Stolicy Apostolskiej o pozwolenie odprawienia mszy św. w święto apostołów w języku „słowiańskim.“ *Posor* ogłosił już formularz podobnych petycyi w języku łacińskim ku łatwiejszemu zorientowaniu się petentów, ale także drugi, a n t i n a r o d o w y prąd nie pozostał bezczynnym i natychmiast wykonał przeciwne pociągnięcie na szachownicy. Przedewszystkiem, aby petentów zaważać odstraszyć, w dzienniku urzędowym (kościelnym) ogłoszono kurendę, że ów formularz nie został wydany i zalecony przez kompetentną najwyższą kościelną władzę Kroacyi (Kardynała Michajłowicza), i że w roku zeszyliśmy tylko wyjątkowo i tylko dla miasta Zagrzebia udzielone zostało pozwolenie na odprawienie mszy w staro-chorwackim języku, że jednakoże terazniejsze próby nie będą uwzględnione. Aby zaś tę metodę odstraszania (!) wzmocnić, powyższa deklaracya rozesłana została po wszystkich probostwach. Smutna rzecz, gdy na czele kraju stoi pasterz, którego sposób myślenia tak mocno się różni od przekonania powierzonego jego opiece narodu, jak naprzykład tutaj w Kroacyi.“

Te bardzo szczere wyrzucenia zagrzebskiego korespondenta *Polityki* świadczą, że w Kroacyi antagonizm pomiędzy niby to wyłącznie narodowem stronnictwem ks. Strossmayera a niby to antinarodową tendencyą księdza Kardynała Michajłowicza uczynił wielkie postępy, a kwestya liturgii słowiańskiej stała się w tym sporze bardzo niebezpieczną bronią. Kardynał Michajłowicz postąpił sobie całkiem prawnie i uczciwie, ostrzegając duchowieństwo, że ów formularz, dla powszechniej wyгоды napisany po łacinie, nie wyszedł od kompetentnej władzy kościelnej, a gdyby nawet wyraźnie był zganil podpisywanie petycyi o liturgii „słowiańską“, nie byłby wcale okazał się antinarodowym, lecz owszem byłby bronił tylko historycznego i narodowo-kościelnego *status quo* w Kroacyi, gdzie od najdawniejszych czasów panuje obrządek łaciński. Nowa autorstwo wychodzi jedynie od przeciwnicy party. Wiemy bardzo dobrze, że znakomici duchowni, ksiądz Strossmayer i inni są zdania, iż wprowadzenie liturgii słowiańskiej oddziałaloby szkodliwie na prawosławnych i pozyska ich dla unii. Nie roszcząc sobie pretensyi do rozstrzygnięcia tej sprawy, śmiemy wyrazić obawę, że poświęcenie obrządku łacińskiego, wszechświatowego tam, gdzie istniał od wieków, na ołtarzu nadziei i przypuszczeń pozyskania prawosławnych, byłoby eksperymentem bardzo hazardowym, a z dziejów wiemy, że Stolica Apostolska na takie eksperymenty nie przystaje. Po wprowadzeniu liturgii słowiańskiej, nastąpił niezawodnie petyce o zniesienie celibatu itd. Jeżeli więc Kardynał Michajłowicz działa według zasady „principis obsta“ i nie życzy sobie, aby święto apostołów Cyryla i Metodego stało się pretekstem agitacyi o wprowadzenie liturgii słowiańskiej, nie zasługuje za to wcale na odsądzenie od patryotyzmu chorwackiego. Pod względem zaś politycznym stanowisko księdza Kar-

dynała, który szanuje ugodę węgiersko-chorwacką, tak samo, jak ban hr. Pejacowicz i najznakomitsi patryoci chorwacy, jest jak najzaciejsze.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 1 czerwca.

(Proces hr. Della Scali przeciwko ks. Kaczale. — Zjazd dziekanów u św. Jura. — Kongregacja w Zborowie. — Koronacja N. Maryi Panny w Kalwarii Paclawskiej.)

(a) Proces hr. Della Scali (przeciwko ks. Kaczale o obrazę honoru został w piątek przerwany — i odroczony na czas nieograniczony. Jak wiadomo, ks. Kaczala zamieszcił w *Dziele* artykuł, w którym twierdził na podstawie dochodzeń gr. kat. komisji konsystorskiej, że myśl przejęcia na prawosławie gminie Hniliczki [podał hr. Della Scala i zakończył swój artykuł temi słowy: „Wot wam agitator, za jakim na darmo meży Rusynami szukają!“ — którym to wyrażeniem hrabia czuł się obrażonym. Przewodniczył trybunałowi radca p. Madeyski, zastępca oskarżyciela był dr. Jackowski, oskarżonego zaś bronił dr. Luka. — Jeżeli *Stowo* używa mnóstwa wyrazów rosyjskich, któreby chciało przesadzić na grunt ruskiego języka — to *Dziele* używa znowu bardzo wiele wyrazów ukraińskich, naszym Rusinom nieznanymi, tak że słyszałem bardzo wielu Rusinów, iż język Ukrainców równie dla nich jest niezrozumiały, jak język *Stowa*. To też i podczas tego procesu niewolony był trybunał zawezwać do tłumaczenia artykułu osobnego tłumacza, a ponieważ tłumacze ci byli gdzieś indziej zatrudnieni, przeto podjął się tej pracy współoskarżony Barwiński, redaktor *Dila*. Nie będę powtarzał obrony ks. Kaczale, bo sprawa dość znana z dawniejszych mych korespondencji i z procesu Hrabarowej — pozwolę sobie tylko zaznaczyć, że ks. Kaczala puszcał się na dowody, jako o prawosławie i pansał i w imię nie mając niebezpiecznego dla Austrii — w czym mu atoli przewodniczący przerwał, bo wywód taki nie jest wcale potrzebny do wyświecenia toczącej się sprawy. W dalszym zaś ciągu oświadczył ks. Kaczala, iż na zapytania dr. Jackowskiego wcale odpowiadać nie będzie, co zanotowano w protokole. Na ostatnim piątkowym posiedzeniu uchwalono zawezwać kilku nowych świadków, a gdy tak ks. Kaczala jak i p. Barwiński oświadczyli, iż inkryminowany artykułem nie chcieli ubliżyć hr. Della Scali i nie chcieli go pomawiać o czyny niehonorowe lub karygodne — usiłowano strony pogodzić. Strona oskarżająca atoli żądała stanowczej i bezwarunkowej satysfakcji — czego oskarżeni czynić nie chcieli. Trybunał po półgodzinnej przerwie ogłosił, iż odracza sprawę na czas nieograniczony, — zapewne aż do ukończenia procesu Hrabarowej i towarzyszy.

We wtorek rozpoczęły się u św. Jura obrady były do Lwowa dziekanów. Jak w materii politycznej i kościelnej toczy się tam będą obrady — to naturalnie podobnie niezawodnie na razie ścisła tajemnica, — podobnie kilku dziekanów przywołało z sobą memoriały, jakie do Ojca św. w sprawie ostatnich reform kościelnych mogłyby być wysłane. Na pierwszym posiedzeniu obradowano w obecności radcy namiestnictwa p. Decykiewicza, oraz adwokatów dr. Jamińskiego i dr. Goreckiego o reformie funduszu wdów i sierot po księżach.

Według *Stowa* odbyła się w Zborowie dnia 24go czerwca kongregacja dekanalna, na której uchwalono wysłać do ks. Metropolity adres dziękczynny za wstawienie się jego do wyższych władz tak duchownych jak i świeckich za duchowieństwem, i w ogóle za całą archidiecezją lwowską, oraz przedstawienie ich w prawdziwym świetle, a następnie dołączyć prośbę o dalsze wstawienie się jego do dotychczasowych władz, ażeby została odwołana bulla papieża, oddająca zakon Bazyliński pod opiekę OO. Jezuitów, reforma zaś tegoż zakonu ażeby poręczoną była samemu ks. metropolice. Duchowieństwo zaś dekanatu pistyńskiego uchwalilo na takimi soborzyku wystosować wprost do Papieża adres, ażeby jako „zle poinformowany“ odwołał bullę w sprawie zakonu OO. Bazylianów, a do cesarza, ażeby bulli papieżkiej odmówił swego placetum regium. — Wiadomości te podają naturalnie pod wszelkiemi zastrzeżeniami.

(27) Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda

opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 146.)

Rozdział XIV.

Rok prawie upłynął od tego czasu. Jakoby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej powstał z gruzów Rzym nowy, jaśniejszy przepychem, połyskujący marmurem i złotem, Rzym Nerona, który rozkoszował się w roli wkrzesiciela Rzymu, jak poprzednio sam sobie przyklaskiwał w roli burzyciela stolicy świata.

Najpyszniejszą jednakże budowlą nowego miasta był pałac cesarów, zwany złotym domem. Jeziora, stawy, domy i wielkie obszary ziemi obejmowała ta olbrzymia budowla; najodleglejsze prowincje musiały ofiarować, co miały najkosztowniejszego do przyozdobienia wnętrza pałacu, którego bajecznego przepychu żadne pióro nie zdołałoby opisać. W przedsiönku zmieścić się mógł kolos 120 stóp wysoki, którego oblicze wyrażało podobieństwo Nerona; potrójne arkady pałacu miały więcej jak tysiąc stóp długości.

W okazałej komnacie, której ściany wykładane były perłową macicą, siedział Neron. Dokądkolwiek skierowało się jego oko, wszędzie napotykało na przepych prawdziwie cesarski, pomimo to przebiegał w nim przesył i zdumienie temi kosztownościami całego świata, mimo to malował się na twarzy cesarza wyraz melancholizny, a nerwowo drgała cała jego postać, ilekroć szmer jaki dochodził jego ucha.

Kotara ze złotej tkaniny usunęła się nieco, a zwinie wsunął się Tigellin do komnaty.

— Przybyła kobieta, którą wezwać kazałeś, panie — rzekł — tajemnie wprowadziłem ją aż do przedpokoju i tam czeka twoich rozkazów.

Z niezwykłą żywością zerwał się Neron.

— Niech wujdzie, natychmiast! — rozkazał —

W Kalwarii Paclawskiej pod Przemysłem odbędzie się dnia 15 sierpnia uroczysta koronacja cudownego obrazu N. Maryi Panny w kościele OO. Franciszkanów. Obraz ten pochodzi z Kamieńca Podolskiego z kościoła OO. Franciszkanów, zjadł około r. 1679 w czasie napadu Turków i Tatarów przed zniszczeniem uratowany i na Kalwaryę Paclawską uniesiony został, gdzie dotąd jest celem pobożnych pielgrzymek. Obecny przełożony konwentu, ks. Benigny Chmura, przedłożył prośbę o koronację kapite watykańskiej, która dekretem z dnia 23 maja r. b. najprzychylniej życzenia pobożnych uwzględniła. Aktu uroczystego w kościele dopełni ks. Łukasz Solecki, Biskup przemyski, przy udziale innych księży Biskupów wszystkich obrządków.

Berlin, 1 lipca.

Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza w najświeższym numerze orędzie, na mocy którego „dotychczasowy komisarz dla administracji majątku arcybiskupiego na diecezję (sic) kolonij, radca konsystorski Schuppe, mianowany został radcą rejencyjnym i administracyjnym przy prowincjonalnym kolegium szkolnym w Magdeburgu.“ O zamianowaniu zaś p. Szolza na ministra skarbu dotąd urzędowej wiadomości nie mamy, choć niektóre dzienniki berlińskie twierdzą, że p. Scholz od dwóch już dni ma w kieszeni odnośny patent królewski. Przyczyna, dla której dotąd publikacja urzędowa nie nastąpiła, są zupełnie niejasne. Sądzą jedni, że chodzi o załatwienie niektórych formalności, inni, że rząd nie zdecydował się jeszcze stanowczo w ważnej tej sprawie.

W chwilach tych niepewności najspokojniejszym jest p. Bitter, któremu nie jeden, ale sto ciężkich spadło z serca kamieni; pensya wcale pokaźna 15,000 marek osiódł mu stare lata, (p. Bitter kończy za dni kilka 70 lat) i ulatwi zapomnienie przebytych przykrości. Nieporozumienie, które jak ogólnie mniemają, zachodziło od dawna i często pomiędzy nim a ks. Bismarckiem, nie były wcale maloznaczącymi. Dowodzi tego jak najwyraźniej urzędowy artykuł, umieszczony w *Klein. Jour.* a powtórzony przez wszystkie prawie dzienniki berlińskie. Artykuł ten co do formy i co do treści jest w swoim rodzaju arcydziełem, które firmę autora w jasnych i wielkich literach na czoło wypisane nosi. Na wstępie chwali autor p. Bittera, jako człowieka i urzędnika, który prawością i słodyczą charakteru, nieposlednią zdolnością i pilnością umiał sobie wyjednać uznanie u przełożonych, szacunek i miłość w sercach podwładnych. Lecz po tych pochwałach niebawem następuje energiczne „ale“. Czy zaś, tak czytamy w *Klein. Jour.* dalej, p. Bitter umiał godnie opodożone zaufaniu położonemu wem, kiedy obejmował trudny i ważny urząd ministra skarbu... jest wielkie pytanie. W chwili, kiedy p. Bitter po Hobrechcie objął prace ministerstwa skarbu, postawił sobie rząd królewski za najważniejsze zadanie, przeprowadzenie planów ekonomicznych ks. kanclerza. Spodziewano się zrazu wielkich rzeczy, niestety nadzieje zbyt rychło zawiódły. Pan Bitter zajął w obec członków obu Izb sejmowych stanowisko arcyprzejazne; łatwością swoją w obcowaniu zapewnił sobie pewną więź i przyjaźń usposobienie posłów i wyrobił z czasem stosunek przyjacielski, lecz czy to dobrem było i praktycznym, kiedy chodziło o przeprowadzenie planów ks. Bismarcka, wątpliwość należy. Potrzeba było męża silnego charakteru, odważnego i nieogladającego się za jakimś względami, któryby takich Richtera, Rickertów, Bambergerów bez litości chłostał. W dalszym toku żali się autor, że p. Bitter często bardzo nie zgadzał się w esencjonalnych nawet sprawach ze swoim szefem; że wolał ze zbytnią pewnością siebie prowadzić politykę na własną rękę, aniżeli zastósować się do zapartywań ks. kanclerza. Ks. Bismarck, niezmordowany w pracy i walce ustawicznej, pragnął koniecznie przeprowadzić reformę ekonomiczną, bo widział w niej prawdziwe zbawienie dla Niemiec. Urzeczywistnienie jego planów byłoby się niewątpliwie przyczyniło do wzmocnienia zjednoczonych Niemiec, które dotąd, stając niać złączone byłyby się żelazną obręczą spoiły w jedną całość dość silną, iżby skuteczny mogła stawić opór wszelkim atakom zewnętrznym.

W tej pracy olbrzymiej potrzebował ks. kanclerz pomocy, lecz napróżno szukał jej tam, gdzie się najwięcej jej spodziewał miał prawo, w p. Bitterze, który

i jeszcze jedno, Tigellinie, — uważaj, aby Sporus nie wszedł tudąd, jak długo ta niewiasta tu będzie; nie potrzebuję on tego wiedzieć, że Neron Lokustę do pałacu cesarów sprowadził.

Szyderczy uśmiech zagrał na twarzy murzyna.

— Wielki Neron obawia się przyciany chłopea — szepnął sam do siebie, otwierając drzwi boczne, ukryte za obrazem cesarza Augusta; — Tigellin będzie głuchym i ślepe — fawory, jakich doznaje ten chłopiec, zaczynają mi się stawać niedogodnymi.

W kilka chwil potem przestąpiła próg cesarskiej komnaty osławiona Lokusta; ubrana była w czarną stolę, a czarna załozona z wyszywaniami złotem gwiazdami spływała jej z głowy.

— Wezwałeś mnie, Neronie, — odezwała się dziewczynym swoim głosem, — i patrz, przychodzę, chociaż nie jest moim zwyczajem do obcych chodzić domów; jednakże — dodała z przymieszką szyderstwa — potężnemu Neronowi, któremu cały świat jest podwładny, który tenże świat pali i z dymem puszcza, aby podrażnić stepione swe zmysły, nie może się Lokusta opierać.

— Nie radziłbym ci też kobieto, — odpowiedział Neron zachmurzony — strzeż się zbytcej pychy w obec Nerona, bo mógłby łatwo kiedyś o tym zapomnieć, że mu jesteś potrzebna, i nie więcej w tobie nie widzieć, jak hardą i zuchwałą kobietę.

Lokusta uśmiechnęła się pogardliwie.

— Owszem, niech mnie Neron przyłączy do swoich ofiar! Godnych towarzyszów spotkam w Hadesie: Britanika, Agryppinę i tę biedną, tę nieszczęśliwą, która umrzeć musiała dla swej cnoty, i dla tego, że ją nieszczęsny los małżonką uczynił Nerona — mówię o Oktawii.

Kosztowną czarę rzucił oburzony cesarz z całej siły na Lokustę, która spokojnie o krok się cofnęła i unikał pocisk.

— Czyś oszalała, kobieto, że umarłych wyzywasz? Strzeż się, bo jestem w tém usposobieniu, w którym na rozkaz mój tu zład do stopni gemunii jeden tylko krok będzie dla ciebie! Ale na cóż się gorączkuje? — dodał łagodząc niewiastę, która tak mu była potrzebna; — szalenstwo mówi z ciebie, a bezskuteczne są twoje słowa tak samo, jak — cała twoja sztuka.

— Moja sztuka? — Rumieniec oblał twarz Lo-

o w czasie trzyletniego urzędowania swojego na korzyść projektów Bismarckowych zgola nie nie uczynił. Gdyby p. Bitter był zaprowadził stanowcze ulgi w podatkach klasyfikowanych i dochodowych, gdyby niższe, uboższe klasy ludności zupełnie od płacenia podatków był zwolnił, byłby rządowi zapewnił zaufanie robotników, tak bardzo mu potrzebne. Lecz p. Bitter niestety nie umiał swych zapartywań na koniecznie bezpośrednich podatków pogodzić z przekonaniem ks. kanclerza. Taka jest treść pierwszej części owego artykułu, który w świecie politycznym nie małe zrobił wrażenie. Nad drugą częścią zawierającą ciekawsze jeszcze rzeczy, innym razem się rozpiszemy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Katedra literatury polskiej w Warszawie. Czas w ostatnim numerze donosił, że „postanowiono w Petersburgu odmówić stanowczo wykładania literatury polskiej po polsku na Uniwersytecie Warszawskim.“ Według wiadomości otrzymanych z Warszawy przez *Reformę*, wada ta nie została jeszcze w „Petersburgu“ i „stanowczo“ załatwiona. Stoi ona bowiem na tym punkcie, że dotychczas tylko wydział filologiczny uniwersytetu warszawskiego orzekł stanowczo, że wykłady literatury polskiej mają się odbywać po rosyjsku. Rada uniwersytecka zaś, na którą następnie to postanowienie wydziału wniesionem zostało, z powodu braku kompletu odłożyła rozstrzygnięcie tej kwestyi na czas powakacyjny. Sprawa ta była przedmiotem obrad wydziału i Rady na początku bieżącego tygodnia w poniedziałek i we wtorek.

— Bankier warszawski Bloch złożył urząd dyrektora kolei żelaznych.

— Nawet rządowi rosyjskiemu za wiele już było urzędów osób pochodzenia rosyjskiego, które nabywały majątki w t. ziemiach zabranych. Osoby te bez względu na ulgi, jakie im przyznano w celu obruszenia kraju, bez względu na dogodności co do spłaty rat za nabyte grunta, nareszcie pomimo niskich cen ustanowionych dla takich nabywców, niepokoiły ciągle rząd żądaniem nowych ulg; bądź to obniżenia rat amortyzacyjnych, bądź też zupełnego umorzenia należnych od nich opłat. Ponieważ grunta w tym kraju oszacowane są niesłychanie nisko i sprzedawane prawie za bezcen, wszelkie więc dalsze ulgi — podług zdania władz wyższych — chybiały tego celu, który ma rząd i dopomagały tylko spekulantom do ziszczenia celów osobistych — przeto rząd — jak się dowiadują *Nowosti* — wydał rozkaz ścisłego przestrzegania, ażeby osoby, kupujące grunta w kraju zachodnim, wydawały poprzednio deklarację, że o żadne ulgi, nie objęte instrukcją z dnia 5 lipca 1865, prosić rzędu nie będą.

NIEMCY.

* Berlin, 2 lipca. Ohydny artykuł *Berliner Tageblattu* wywołał powszechne oburzenie. W chwili, kiedy rząd pruski zapewnia świat katolicki, że niczego nie pragnie goręcej, jak zgody i porozumienia ze Stolicą Apostolską, by wreszcie uspokoić umysły swych poddanych, występuje organ żydów i żydowcały liberalów z paszkwilem, w którym w obrzydliwy sposób szarpie dostojną osobę księcia Kościoła katolickiego. P. Schlozer, przyjęty nader łaskawie przez Ojca św., pracuje w myśl rzędu swego, konferuje z Głową Kościoła i Kardynałami, czyni obietnice i żąda wzajemnych ustępstw, a bezcelne pismo żydowskie jakby się starało sparaliżować wszystkie te prace i zachody. Że świat katolicki owe żydowskie obelgi przyjął z pogardą, na jaką zasługują, tego było się można spodziewać; natomiast z uznaniem i zadowoleniem przychodził nam zakonstatować, że prasa także niekatolicka nie szczędzi żydowskim pismakom przy ulicy Jerolimskiej komplementów, przybranych jednak w formę wcale niegrzeczną. Jak w tej sprawie wypowiedziała zdanie N. A. Z., już w ostatnim numerze wspomnieliśmy; dziś mamy przed sobą *Reichsbote*, który powiada, że po pismach a la B. T., które artykuły swe z dziedziny kościelnej i teologicznej czerpią z źródła brudnego niewiary i apostazji, a na współpracowników w tym dziale zapraszają wiarołomnych księży, trudno się spodziewać uczciwego i rzetelnego traktowania spraw kościelnych. Obelgi,

kusty, dotkniętej drażliwem tém słowem — moja sztuka bezskuteczna?

— Tak jest, starzejesz się widocznie i władze twoje tępieją. Czy ci nie kazałem przyrządzić napoju trującego dla buntownika Vindexa, który mnie z tronu chce strącić, aby na nim osadzić przeżyłego starca Galbę? Czyż ci nie kazałem przyrządzić równego napoju dla Galby samego, któryby mu podała dłoń przyjaciela?

— Tak rozkazałeś, cesarzu, i Lokusta ten rozkaz spełniła.

— A jakże napoje te skutkowały? — zawołał Neron gromkim głosem, przystępując do Lokusty. — Tak skutkowały, że Vindex ze zbuntowanymi legionami swemi z Galii idzie na Rzym! Tak skutkowały, że nawet już pospólstwo uliczne, zaslepione złotem i obietnicami, odważa się stawać po jego stronie, że nawet pomiędzy senatorami tajne krążą szeptu! Ale ja znajduję sposób na tych zuchwałców! O gdyby ten lud rzymski jedną tylko miał szycę — z rozkoszą chciałbym być katem, aby ją przeciąć!

— A któryby w ten czas pozostał, nad którymby Neron panował? — zapytała Lokusta szyderczo — ktoby pozostał, aby padając na kolana, czołił nowego półbożka, Nerona-Dionisosa? Rozgniewany jesteś, cesarzu, na lud twój — gniewaj się lepiej sam na siebie! Jeżeli ci się zbrydziło życie wśród takich nikczemnych niewolników, pijże ten napój, o który mnie prosiłeś onej noc, gdy z karczymi mojej siostry przyszedłeś do mojego mieszkanka! Czemuż sam sobie życia nie odbierasz, Neronie?

— Bo żyć pragnę, kobieto, żyć i używać!

— Używać? Czy świat może ci jeszcze ofiarować coś ponętnego, tobie, który aż do dna samego wychyliłeś kielich rozkoszy? Cóż ci jeszcze pozostaje? Dogadanie namiętności? Nasycołeś się aż do obrzydzenia. Potęga? Wszakże sam mówisz, że wstrętnie jest panować nad niewolniczym ludem. Nienawisć? Wyczerpałeś ją do reszty, Neronie: jakże małą, jakże nędzną musi się wydawać rzeczą folgowanie nienawisći względem biednych stworzeń temu, który tej nienawisći umiał Agryppinę poświęcić! Moderca matki, brata, małżonki! Umieraj cesarzu — bo życie już ci żadnej nie daje nadziei!

— Mylisz się! — zawołał Neron triumfująco, — mylisz się, kobieto! Jedno mi pozostaje, chociażby mi

oszczerstwa, wywiska — oto ostateczne argumenta, któremi lubią się posługiwać.

— Miesiąc mija od chwili, kiedy świeże kościelno-polityczne ustawy, uchwalone i przyjęte przez sejm pruski, nabrały moc prawa, lecz dotychczas owoców albo zgola wcale nie, albo bardzo lichy wydały. Z dycezyi tylko trewirskiej donoszą, że minister oświecenia nakazał duchownym tamtejszym wstrzymane prestaty rządowe wypłacać. O ulgach w innym kierunku nie słychoć. Biskupi „złożeni“ sądowo z urzędu do tej chwili wszyscy na wygnaniu. Paragraf surowy o baniacy, nie zniesiony jeszcze, ma moc prawa, a i ustawa obrocza, którą zajadli nawet liberali potępiają, w innych dycezyach wszystkich (wyjąwszy trewirskiej) skazuje setki duchownych na łaskę swych parafian. Stuznie przeto pytają dzienniki katolickie, po cóż spieszył rząd z przeprowadzeniem swych ustaw tegerocznych, kiedy o zastósowaniu ich ani myśli. Tę odrobinę wdzięczności i zaufania, jaką zrazu w sercach katolików wywołał, tém kunkatorstwem jak najzupełniej zacierają.

— Stronnicstwa polityczne gorliwie się krzątają, by przy następnym wyborach zapewnić sobie zwycięstwo. Antagonizm rozmaitych stronnicztw i odienności politycznych coraz to jaskrawiej występuje. Konserwatyści z liberalami na wyścigi zwolują wiecie i zebrania przedwyborcze. Nie brak wszakże na rozdwojeniu — także wewnątrz w pojedynczych obozach. Wolno-konserwatyści kłocą się ze skrajniejszą prawicą; secesyoniści z umiarkowaną lewicą. Organ Bennigsena przyznaje, że program „jaki liberalizm ukul sobie celem złączenia wszystkich stronnicztw, a którego najważniejszym paragrafem jest zacięta walka przeciwko zachciankom reakcyjnym konserwatystów i centrum, na słabych bardzo stoi nogach i w ścisłym znaczeniu tego wyrazu wcale nie jest programem. To też widzimy postępów i narodowo-liberalów w zaciętej ze sobą walce o pierwszeństwo, w której o dobrowolańm ustąpieniu ani pomysłu nie ma.

— P. Burchard, dotychczasowy dyrektor w ministerstwie skarbu, ma wstąpić na miejsce p. Scholza, który, jak nam korespondencyja berlińska donosi, odebrał już patent królewski na ministra skarbu. P. Burchard należy do liczby tych szczęśliwców, co w krótkim stósunkowo czasie wypłynęli z głębi zapomnienia i ciasnych biur niższych urzędów, aby niebawem zająć stanowisko wybitne. Przed niedawnym jeszcze czasem był p. Burchard urzędnikiem administracyjnym przy cie w Gdańsku. Powołano do biura ks. kanclerza, należał od r. 1879 do komisji celnej, przez radę związkową ustanowionej.

— Znaną jest rzeczą, że liberali czy ze strachu czy z innych przyczyn, z najdrobniejszych spraw zwykli wysnuwać kombinacje szeroko sięgające. Z nominacji p. Schuppe (zob. korespondencyja z Berlina) na radcę szkolnego w Magdeburgu, wnioskuje, że rządowa administracja majątku arcybiskupiego w Kolonii na dobre ustaje, na kolonijki zaś stolicy arcybiskupięzi zasiadzie znów Biskup prawowity, czy to ks. Melchers, czy inny świeżo obrany; kiedy jednak wywoły liberalne mało tylko pokupu znalazły, pospieszyły wszystkie te piękne domysły i przypuszczenia wsunąć na rachunek katolików i tych jako autorów swych niedorzeczności wskazywać. Manewr to bardzo niezreczny. Katolicy od dawna już przestali na podstawie wątpliwych wieści albo zmian bez znaczenia, zachodzących w szeregach urzędników, budować nadzieje lepszej przyszłości. Potrzeba nam do tego silniejszych fundamentów.

— Katolicy miasta Kolonii, zebrani w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła na wiecu, postanowili do Arcybiskupa Melchera wysłać adres, w którym pragną mu złożyć życzenia na dzień imienin i zarazem dać zapewnienie niezmiennego przywiązania i stałej wierności do jego dostojnej osoby.

— Książę Bismarck wyjeżdża w pierwszych dniach sierpnia na kurację do Gasteinu. Będzie tam także feldmarszałek Manteuffel.

— Rozporządzenie, dotyczące zbadania stósunków gospodarczych w Niemczech, wydał p. minister rolnictwa na wyrazie życzenie króla.

— Sejmik lekarski zakończył w Norymberdze swe obrady. Przyszły sejmik odbędzie się w Berlinie.

— Cesarzowa austriacka przybyła dnia

się wszystko przeniewierzyło, w czym się zmysły i namiętności rozkoszowały: pozostaje mi miłość, pozostaje mi przyjaźń!

Szyderczo zaśmiała się Lokusta.

— Któżby mógł kochać Nerona? Chyba kat może, który mu obfity zarobek zawdzięcza!

— Kto mnie kocha? Kocha mnie młodzieniec szlachetny i dobry, jak nie ma drugiego; młodzieniec, który gardzi wszelkimi zaszczytami, wszelkimi skarbami, jankimim go obdarzam, który mi się wydaje jako kwiatek w dziękliwej pustyni — Sporus!

— Sporus! — Lokusta głośnym wybuchem śmiechem. — Jeżeli możesz cofnąć i unieważnić tę komedya, którą z nim odegrałaś, to w ten czas powiedz, że masz prawo do przyjaźni Sporusa. Gdyby tylko chłopiec się dowiedział, że za rozkaz Nerona w karczmie Lokusty uspijający napój go odurzył, że w czasie moego snu odjęto ostrze jego sztyletu i przyprawiono do rękofejści narzędzie tępe, do sztyletu podobne, które za pomocą sprężyny cofało się przy najbliższem dotknięciu jakiegokolwiek przedmiotu, chociażby ciała ludzkiego! W taki sposób mógł bohaterki Neron, wiedząc, że mu nie grozi zabójcze narzędzie, odważnie oczekiwać ciosu, mógł śmiało w poczuciu najzupełniejszego bezpieczeństwa odegrać rolę nieustraszonego...

Przytulony krzyk zabrzmiał w pobliżu.

Neron zbladł.

— To głos Sporusa, — zawołał, nie posiadając się ze złości; — jeżeli to usłyszał, jeżeli, biada ci, kobieto, jeżeli Nerona pozbawiła ostatniego ognia, które go jeszcze łączy z ludzkością!

Zszyderczą radością spoglądała Lokusta na cesarza, gdy donośnym głosem wołał Tigellina.

Murzyn zjawił się.

— Czy widziałeś Sporusa? Czy zbliżył się do tej komnaty?

— Nie spostrzegłem tego, panie! Stałem według twego rozkazu w przedpokoju na straży; wiesz przecie, że wiele jest tajnych ganków w złotym domu, a Sporus z wszystkimi dokładnie jest obeznany.

Neron dał mu znak, aby się oddalił.

— Nie ma żadnej wątpliwości, to był głos jego, — szepnął do siebie, — każe go odszukać i...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

30 czerwca do Monachium, ząd bezwzględnie puścić się w dalszą podróż do Ischl.

ROSYA.

* *Sibirskaja Gazeta* w następujący sposób opowiada epizod znieważenia pułkownika przez przestępcę stanu Szczedryna:

Kiedy przywieziono do więzienia Szczedryna wraz z kilkoma przestępcami stanu, pułkownik Sołowjew dał rozkaz, aby te ostatnie rozebrał i dokonał na nich rewizji. Szczedryn obecny temu, usłyszawszy rozkaz rzucił się na Sołowjewa i wyciął mu policzek. Ubezważonego natychmiast Szczedryna wyprowadzono i zamknięto w pokoju sekretnym, poczem oddano go niezwłocznie pod sąd wojenny. Sąd wydał wyrok śmierci.

Przewodniczącą w radzie zarządzającej Syberję wschodnią generał lejtenant Pjadaszenko przesał drogą telegraficzną wyrok sądowy do zatwierdzenia generał-gubernatorowi Anuczynowi, przebywającemu w Petersburgu. Generał-gubernator wszelako wymówił się od konfirmacji wyroku i uwiadomił generała Pjadaszenkę, że konfirmacja jest jego rzeczą, ponieważ on sam obecnie pełni obowiązki generał-gubernatora. Otrzymałszy tę odpowiedź, generał Pjadaszenko zmienił wyrok sądu i polecił, aby Szczedryna został ukarany dyscyplinarnie, z pominięciem kary cielesnej.

Gaz. Syb. dodaje, że ogół przyjął tę rezolucję z wielkim współczuciem i uznaniem.

W Petersburgu odbywa się ciągła walka z nihilistami. Obecnie odkryto znów ważny odłam spiskowców, na czele którego stał młody Gorinowicz, major od huzarów Tichocki i porucznik marynarki Bucewicz. Komunikowali się oni z rewolucjonistami zamkniętymi w twierdzy, skutkiem czego nastąpiło aresztowanie 40 żołnierzy trzymających straż. W sobotę 24 czerwca wieczorem sąd wojenny skazał majora Filipinowa i kapitaną żandarmerji fortecznej na pozbawienie praw stanu i zesłanie na Syberję za brak nadzoru nad strażą pilnującą nihilistów. Z owych 40 aresztowanych żołnierzy 28 skazano do rot aresztanckich. Minister sprawiedliwości Nabokow dostał obłąkania w skutek najnowszych odkryć spiskowców. Podczas ostatnich aresztowań w Petersburgu znaleziono broszurę pod tytułem „Pomoczek raboczym.“ Wzywa ona do otwartej rewolucji i proklamowania konstytucji.

Aresztowanie Kribyłowa i spółników ma być wypadkiem ogromnego znaczenia. Schwytano przy tej sposobności ogromną korespondencję, z której okazuje się, jak szerokie spisek obejmuje koła. Między spiskowcami znajduje się znaczna liczba synów wysokich urzędników. Nie szło tu o przygotowanie zamachu podczas koronacji w Moskwie. Z korespondencji okazuje się dalej, iż moskiewscy agenty terroryzmu, do których Kribyłow należał, w ścisłych pozostawali związkach z oficerami marynarki i wojskowymi przeznaczonymi do służby w Peterhofie. Już przed kilkunastu dniami spostrzeżono pewne nieprawidłowości na statkach pilnujących carskiej siedziby, lecz wtedy nie nie wykryto. Obecnie okazało się, że statki strażnicze były celem spiskowców, gdyż między nimi a portem w Rewlu istniała tajna komunikacja, która sięgała brzegów fińskich w okolicach Helsingforsu. Ta właśnie okolica obrona została na letnie mieszkanie carskiej rodziny. Spiskowcy posiadali 40 tysięcy rubli. Materiały wybuchowe otrzymywali z magazynów w Rewlu i przygotowywali się do zamordowania cara podczas spaceru w parku lub podczas przejażdżki morskiej. Znaleziono bomby szklane napelnione dynamitem i kapsle ołowiane bardzo miśternie były wykonane i genialnie obmyślane. Car uniknął przez to odkrycie straszego niebezpieczeństwa i dziś może się zapytać, co bardziej jest niebezpiecznym, czy system zamknięcia wymyślony przez Ignatiewa, czy też przebywanie na prowincji wśród ludu. Aresztowani jednak spiskowcy nie stoją na czele spisku, lecz działają z rozkazu wyższych stopni.

Według doniesienia *Odesskich Wiedomości* oddział odesskiego sądu okręgowego w Tyraspolu skazał trzech młodych mieszczan z Dubossar za śmiertelne uszkodzenia żydów podczas rozruchów dnia 31 marca na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do ciężkich robót.

Ignatiewa powalił Pobiedonoscew. Cerber caratu — tak pisze korespondent *Köln Ztg.* — ten sam Pobiedonoscew, który go zrobił ministrem, i przyczynił się do jego dymisji. — Pobiedonoscewowi podobala się początkowo bardzo polityka Ignatiewa, przewaga staro-rusycyzmu, ucisk Polaków i Niemców, prześladowanie żydów, przygotowywanie wojny z Zachodem. Dopiero gdy za sprawą Aksakowa przywrócić chciało ziemski sobor, to jest zgromadzenie notabłów z 16 i 17 wieku — poruszył się „cerber carski“ i zniewolił cara do dania Ignatiewowi dymisji, jako człowiekowi, pragnącemu osłabić władzę caratu.

Pobiedonoscew-Tolstoj-Katkow, — oto nowy tryumwirat, w którego ręku złożone są losy caratu. Korespondent obawia się, że i za Tolstoją nie ustana podżegania na Niemców w prowincjach bałtyckich, czyli, jak powiada: „przygotowywanie nie-szpór sycylijskich trwać będzie dalej.“

W uzupełnieniu wiadomości o ostatnich aresztowaniach w Petersburgu donoszą jeszcze o ciekawym sposobie, w jaki zdołano nihilistę Graczewskiego uwięzić. Szukano za nim z pzwodu znacznego wykradania torpedów już od siedmiu lat. Gdy go nareszcie wysłedzono, chciał się ucieczką ratować, rzucił się w knieje, gdzie na drzewo wylał. Skoro go tam dopatrzyli, zawezwali go ścigający, iżby z niego zeszedł, a gdy tego nie uczynił, lecz owszem rewolwerem się ostrzeliwał, ścięto drzewo, z którym się nareszcie na ziemię dostał. Wtedy zarzucono mu na głowę palto, poczem go w kajdany zakuto. Za schwytywanie koryfeusza nihilistowskiego, niejaki Fiegner, znaný pod pseudonimem Filipowa, zapłaciła policja najwyższą nagrodę. Między uwięzionymi znajduje się midshauptman Filosofow, syn byłego prezydenta najwyższego trybunału wojskowego, pewien pułkownik artylerji, major Sukowski ze swoją towarzyszką Chotińska, znaną w mieście śpiewawczą szansonietką.

Do *Koeln. Ztg.* donoszą, że przy ostatnich aresztowaniach na Wasilewskim Ostrowie pokazało się, że nihilisci byli w stosunkach z pewnym wyższym urzędnikiem ministerwa spraw zewnętrznych, który zdradzał im wszystkie ważne wiadomości, pochodzące z zagranicy. Zajmował on wysoką posadę w ministerstwie spraw zewnętrznych a od nihilistów otrzymał olbrzymią pensję. Wiadomo, że policja nie może wiadomości o podejrzanych osobach lub zbiegach zasięgać bezpośrednio od ambasadorów rosyjskich w innych państwach, lecz wszystko w tym względzie przedłożyć ministerstwu spraw zagranicznych przez ręce zaufa-

nych urzędników i cyfrowanymi depezsami. Podobnie cyfrowane przechodzą depezesy z zagranicy, zawierające ostrzeżenia i doniesienia, które tenże urzędnik odcyfrowuje. Owóż Wołkow dawał nihilistom odpisy odcyfrowanych depezes, tak iż posiadali najdokładniejsze relacje o toczącej się z zagranicą tajnej korespondencji rządu rosyjskiego w sprawie śledzenia nihilistów.

FRANCYA.

* Morze w Saharze nie przyjdzie do skutku — komisja poszła za zdaniem wyłożonem tak dośladnio przez hr. A. Cieszkowskiego i prawie jednomyślnie oświadczyła się przeciw planowi pułkownika Roudaire.

Challemel Lacour contra Rochefort. Rochefort twierdził, że Ch. Lacour publikował w *Rép. fr.* o tunetańskich finansistach artykuły, które tylko miały na celu interes prywatny. Za to skazano go na zapłacenie 1000 fr. wynagrodzenia; Ch. Lacour żądał za obrażę honoru 20,000 fr.

Burzyście kościołów. W dzień ksiąg Apostołów wystąpił radykałowie fr. z nową na Kościół zaczepką. Od dawna już kłuje ich w oczy ustawa z roku 1873, potwierdzająca budowę kościoła Najświętszego Serca Jezusowego na Mont-Martre. Już dawniej stawiono wniosek, żądający uwiązania swęj ustawy i zburzenia budowy — a dnia 29 z. m. wniosek ten przyszedł pod obrady. Minister Goblet przemawiał w imieniu gabinetu i oświadczył, że gabinet byłby za zniesieniem ustawy — atoli zwrócił uwagę na to, że należałoby wynagrodzić i Areybiskupa, który grunt pod kościół Serca Jezusowego kupił za zezwoleniem państwa, i osoby, które na tę budowę składowały. „Czy nam wolno wywłaszczać ludzi bez właściwej przyczyny, — kiedy wywłaszczenie tylko do tego zmierza, aby co dopiero zbudowany kościół zburzyć? Zdaje mi się, że nie! Czy Paryż żąda tego wywłaszczenia, aby miejscem tém inaczej rozporządzić? I to nie; Państwo nie może wywłaszczać jedynie dla tego, aby burzyć — nie ma też odpowiednich środków.“ Wynagrodzenie wynosiłoby 12—15 milionów. W końcu prosi minister, aby wniosek nie brano pod obrady. A więc gabinet w zasadzie płonie taką samą nienawiścią ku Kościołowi, jak radykalizm, tylko lęka się kosztów wynagrodzenia! Sprawozdawca Massig twierdził, że kościół **Najświętszego Serca Jezusowego jest obrazą ludności paryskiej!** „Na Mont-Martre powinien lud francuski wzniesić świątynią wolności, lub co najmniej wolności sumienia.“ Dla czego nie wrócić zaraz do „wielkiej“ rewolucji i wybudować świątynię „Bogini rozumu?“ Słowa jego wywołały szalone oklaski na lewicy. W końcu wystąpił Clémenceau, który ze względu na kwestyją prawną żądał zburzenia kościoła. Izba 281 przeciw 206 gł. uchwaliła wziąć wniosek pod obrady. Prawica nie brała udziału w rozprawach — dziwi nas doprawdy, że przynajmniej który z katolików nie zawołał tym kościółoburcom: Dajcie pokój słowom, a co czynicie macie, czynicie prędko! Sejm francuski idzie w zawody o lepsze z komunistami, i to, co oni robili w szale i upojeniu, robić zamierza z zimną wyrafinowaną rachubą. Cała Francya katolicka składała się na to dzieło narodowe, na wykonanie słuhu narodowego — a oto gromada radykałów i postępców chce burzyć wykończone już prawie dzieło! **Burzyć kościół na drodze prawda-wczej** — z czystej nienawiści do katolicyzmu! Co za postęp od czasów komuny!

Masonerya francuzka wciąż teraz do swęj sekty kobiety, a mianowicie młode panienci. Do *Courrier de Courtrai* donoszą, że jedna taka 18 letnia panienska, wciągnięta do tajemnic łoży, powróciła na łono kościoła — i opowiada, że na zebraniach **bezcześnie-no hostye św.** i biczowano posąg Najśw. Maryi Panny. Podobno kobiety przekupione przez masonów przystępują podobno do Stołu pańskiego i przynoszą im następnie wyjęte z ust hostye święte. Należałoby wrzeć w tę sprawę, która na pozór zdaje się niepodobną do uwierzenia.

Beatyfikacyjne procesy czternastu „wielebnych sług bożych“ narodowości francuskiej rozpoczęto w Rzymie. Nazwiska ich są:

1. Andrzej Hubert Fournot, kapłan z diecezji Poitiers, założyciel kongregacji Córki Krzyża św.
2. Kłodwig de la Colombe Tow. Jezusowego, apostoł nabożeństwa do Serca Jezusowego.
3. Magd. Zofia Barať, założycielka kongregacji Pań Serca Jezusowego.
4. Ludwik Marya Grignon de Montfort, założyciel kongregacji Maryi dla księży misjonarzy i kongregacji Córki Mądrości w diecezji Luçon.
5. J. Chrz. de la Salle, założyciel instytucji Braci szkół chrześcijańskich.
6. L. Marya Baudouin, zał. dwóch kongregacji w Chavagnes.
7. Jan Lestonac, założyciel kongr. Córki Najśw. Panny w Bordeaux.
8. Marya Rivier, zał. stow. Córki Ofiarowania.
9. Jan Eudes, zał. instytucji religijnej, zwanej Eudystami i drugiej kongregacji żeńskiej.
10. Fr. Marya Libermann, żyd nawrócony, zał. kongregacji św. Ducha.
11. Benignus Joly, kanonik z Dijon.
12. J. Chrz. Vianney, proboszcz z Ars.
13. Honorusz z Paryża, Kapucyn.
14. Julian Manier z Tow. Jez.
15. Marya Emilia de Rodat.
16. Małgorzata od Najśw. Sakramentu, Karmelitka z Boom.
17. Benedykt Rencurel z diecezji Gap.
18. Teresa od św. Augustyna — właścicielka p. Louise, córka Ludwika XV, Karmelitka, która przyjęła habit zakonny, aby wyprosić nawrócenie swego ojca i zmilowanie Boże dla Francji.

WŁOCHY.

* Na tegorocznym popisie studentów filozofji, teologii i prawa kościelnego w dniu 27 czerwca był także obecny Ojciec św. wraz z wszystkimi w Rzymie bawiącymi Kardynałami, Biskupami i Pralantami i całym dworem papieskim i licznem duchowieństwem. Jako obrońcy też występowało po dwóch studentów filozofji i po dwóch uczniów Propagandy — tyłuż było oponentów z każdego z owych zakładów. Z uczniów rzymskiego seminarjum było dwóch Włochów i dwóch Francuzów — z uczniów Propagandy dwóch Amerykanów, jeden Carogrodzcyk i jeden murzyn z Afryki środkowej. Dysputy toczyły się w języku łacińskim i trwały przeszło trzy godziny. Ojciec św. wręczył każdemu z tych dzielnych szermierzy własnoręcznie wielki złoty i srebrny medal.

TELEGRAMY.

London, 31 czerwca. Drukarz dziennika *Freiheit* został za umieszczenie artykułu o morderstwie dublińskim skazany na półtora roku więzienia. Drugiego drukarza Martensa pozostawiono na wolności za kaucyją do następnej kadencji sądowej.

Paryż, 1 lipca. Agencya Havasa zaprzecza pogłosce, według której miał gabinet na poniedziałkowym posiedzeniu (dzisiejszym) Izby zażądać kredytu 10 milionowego na przypadek ewentualnej interwencji w Egipcie.

Aleksandrya, 2 lipca. Zulficar pasza, dotychczasowy mistrz ceremonii na dworze wiec-kroła i tegoż wielki ulubieniec, zamianowany został gubernatorem Aleksandryi.

London, 1 lipca. Angielskie okręty wojenne „Orion“, „Don“ i „Dee“ odpłynęły dziś na morze Środladne.

Wiedeń, 1 lipca. *Pol. Cor.* donosi: Pomiędzy oddziałami 71 pułku a powstańcami, przyszło pod Bieliną w dniu 26 czerwca do starcia. Wojsko zdobyło 66 koni na powstańców.

Białogrodzki, 1 lipca. Skupczyzna uchwaliła zeszłej nocy przez aklamacyją projekt do ustawy o podatku dochodowym i przyjęła zarazem pożyczkę agraryjną na 6 milionów denarów, które obrócone zostaną na wynagrodzenia tureckich właścicieli ziemskich osiadłych w nowo nabytych prowincjach.

Ostatnie telegramy.

London, 3 lipca. *Times* donosi: W Anglii do-kończono zupełnego uzbrojenia tak, iż w razie potrzeby może natychmiast nastąpić zbrojna interwencya w Egipcie.

Towarzystwa i Spółki.

Nr. bieżący	Konta		II. Obrachunek.		III. Bilans.	
	Rozchód	Przychód	Straty	Zyski	Aktywa	Pasywa
1	Udział	6034.20	6182.25			
2	Koszta czynobów	184.90	124.—		60.90	
3	Wekale	851186.45	527467.—		323719.45	
4	Depozyta	68859.63	299078.85			281119.22
5	Fundusz rezerwow	18500.—	16566.65			16566.65
6	Banki	18500.—	32550.—			14050.—
7	Procenta	383.15	11747.35		383.15	11747.35
8	Koszta administracyi	2612.35			2612.35	
9	Kasa	950286.10	947760.68		2523.42	8751.85
10	Zyski Brutto				2995.50	11747.35
		1898046.78	1898046.78		326305.77	326305.77

Sprawozdanie Banku Ludowego w Śremie, Zapisanej Spółki, na dniu 1 lipca 1882.

* Dnia 25 czerwca r. b. odbyło Kółko różnicze Zaniemyskie pod przewodnictwem swego prezesa p. Karczewskiego wycieczkę do tegoż majątności Czarnotek, celem zwiedzenia gospodarstwa. Przejrzano budynki, podwórza i pola i znaleziono wszystko we wzorowym porządku, a wszędzie piękne urodzaje. Następnie zwiedzono podwórza i pole gospodarza Dopierały, najstarszego członka Kółka właścicińskiego, o którego gospodarstwie także tylko naj-pochlebniej wyrazić się można.

* Dnia 8 lipca, t. j. w sobotę o godz. 6 po południu złożone zostanie nowe Kółko różnicze właścicińskie w Taczanowie, z inicjatywy pana Ordynata A. Taczanowskiego.

Nazajutrz w niedzielę 9 lipca o godzinie 4 po południu, odbędzie się walne zebranie Kółek różniczych właścicińskich powiatu pleszewskiego w Pleszewie na sali pana Waliszewskiego. Na obydwóch zebraniach obecnym będzie Patron Kółek p. M. Jackowski.

Porządek dzienny walnego zebrania: 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego. 2) „O pracy i oszczędności“, ref. ks. prob. Wadziński z Brzezia. 3) „O zimowych zasiewach“, ref. p. Bojanowski z Gołuchowa. 4) „Umiejelne gospodarowanie prowadzi do zamożności i oświaty“, ref. p. Weber z Woli Książęcej. 5) Wnioski członków. 6) Pożegnanie p. Patrona.

F. Taczanowski.

* Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych na powiat gnieźnieński odbyło się dnia 18 czerwca w Gnieźnie, na którym wybrano na następne trzy lata prezesem dotychczasowego prezesa, pana Długoleckiego z Goranina, — kasyerem p. Władysława Łyczynskiego z Kołczkowa. W miejsce pana Sulca, który się przeniósł do powiatu wyrzyskiego, wybrano sekretarzem p. Jezierkiego z Modliszowa. Uchwalono wręczyć panu Sulcowi adres Towarzystwa w dowód uznania za kilkoletnie gorliwe pełnienie obowiązków sekretarza.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 3 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował nadzwyczajnego profesora wydziału filozoficznego w Hali dr. Augusta Mullera profesorem zwyczajnym tegoż wydziału w Król-lewcu.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 294 marek 65 fen. Dziś odebraliśmy za pośrednictwem T. J. 12 marek, które złożyli: Polajda Sobocińska 60 fen., Rozalia Maciejewska 20 fen., Konstancy Feigl 50 fen., Anna Kulczycka 20 fen., Maryanna Ciszewicz 20 fen., Kon. Janiszewski 50 fen., Piotr Nowakowski 10 fen., Piotr Kubi-biszewski 10 fen., Marcin Wróblewski 20 fen., Jan Pilarski 10 fen., Magdalena Burzyńska 20 fen., Franciszka Andrzejewska 10 fen., Franciszka Bocian 10 fen., Wojciech Popielar 10 fen., Maryanna Ulandowska 10 fen., resztę od siebie i znajomych. — Zebrane przy pożegnaniu p. S. 1 m. Razem 307 marek 65 fen.

* **Na księży na Syberji.** Z przeniesienia 422 m. Dziś nadesłał ks. prob. Pedyński 1 m. Razem 423 marek.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego w Rasz-kowie.** Z przeniesienia 264 marek. Dziś odebraliśmy od ks. prob. Pędzińskiego 1 m., od ks. Buziaka z Gniezna 9 marek, Franciszek z Poznania 1 m. Razem 275 marek.

* **Pan dr. Heliodor Święciecki** opuszcza Poznań, aby się poświęcić dalszym studjom medycznym w Przemnie, Wiedniu i Strasburgu. Przez kilkoletni pobyt w mieście naszym rozwinął p. dr. Święciecki po za obrębem swego fachowego zajęcia w różnych kierunkach pracy społecznej wielką gorliwość i umiał sobie zjednać ogólny szacunek. Brał chętny udział w odczytach publicznych, był sekretarzem wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i członkiem Zarządu, pracował w zarządzie Towarzystwa czytelników ludowych, w komitecie wyborczym itd. Ubytek tak chętnego i gorliwego pracownika trudno będzie zastąpić — to też żegnając go na czas dłuższy, wyrażamy nadzieję, że po osiągnięciu swych zamiarów wróci do Poznania.

* **Trzech nauczycieli**, zatrudnionych przy tutejszych szkołach miejskich, Bachmann, Scholz i Stiller, przenoszą się do Berlina. W ich miejsce przyjdzie jaka siła polska? W rzeczywistości powinno się to stać, bo stosunek nauczycieli polskich do dzieci polskich jest anormalny — atoli wątpić należy, czy żądania nasze magistrat i komisya szkolna uwzględnią.

* **P. Perkuhn** wyjeżdża z dniem dzisiejszym za urlo-pem na sześć tygodni; podczas jego nieobecności zastępować go będzie asesor rejencyjny Maisan, w biurach pana Perkuhna zatrudniony.

* **Nowa firma.** Zwracamy uwagę na nową w mieście naszym firmę. Pan Stanisław Sobocki nabył bowiem fabrykę wody selterskiej i skład piwa „pod ratuszem“ od dawniejszego właściciela p. Walentego Sobockiego, jak to drugostronnie umieszczony anons wykazuje.

Pan Walenty Sobocki już przed pół rokiem założył restauracyją i wyszynk piwa kulmbachskiego z renomowanego browaru C. Plancka.

* **W Niedzielę** dnia 9 lipca r. b. urzędują Towarzystwo Przemysłowców i Rzemieślników Katolików w Gnieźnie drugą zabawę letnią w Jelonku.

* **Złote wesele.** W tych dniach we wsi Puchały, w Łomżyńskim, sędziwa para małżonków wstała przed ołtarzem, święcąc uroczystość 50-letniego pożycia małżeńskiego. Co dziwniejsza, to to, że ceremonii kościelnej dopełnił ten sam proboszcz, który 50 lat temu udział w sakramencie małżeństwa! Szanowny kapłan Krakówka spełnia obowiązki proboszcza w parafii Puchały blisko lat sześćdziesiąt.

* **Pan Franciszek Donat** złożył w tych dniach w Wrocławiu egzamin krajowy z historii i filologii.

* **W Trzciance** aresztowano nauczyciela Sch., przeciwko któremu toczy się już od dawna śledztwo kryminalne.

* **Posel do parlamentu**, członek Izby panów sejmku pruskiego książę Ferdynand Radziwiłł z Antonia bawił w tych dniach w Krakowie. W dzień uroczystości św. Piotra i Pawła był w Ruszczy u Pawła Popiela, gdzie odbyła się jako w dzień imienin solenizanta uroczystość, w której także wzięli udział książę Biskup Janiszewski i książę Władysław Czartoryski.

* **Tysiącletnia róża** przy kaplicy katedralnego kościoła w Hildesheim, która jak może wiadomo, z pod ołtarza téjże kaplicy wyrastając na zewnątrz całą ścianę okrywa rozłożystemi latoroślami, wspaniale i bogato tego roku zakwitła. Według staręj tradycji ludowej byłoby to dobry znak dla Kościoła św. W ostatnich latach bardzo mało kwiatu wydał ów krzak róży, nawet była obawa, że do połowy uschnie, tymczasem w tym roku cały bujny, zielony dobrą wróżę się zdaje przysłaść.

* **W Głogowie** na Śląsku umarł niedawno obywatel, który namiętnie lubił grać w loteryją; przez lat 20 nagromadził cały stós losów najrozmaitszych, za które zapłacił 20,000 marek. Tymczasem wygrało z nich tylko 8, przynosząc mu razem tylko 500 marek.

* **Autorem sławnego artykułu w Berliner Tageblatt** jest eks-zakonnik Pederzani-Weber, który przed paru laty był redaktorem *Thorner Ztg.*, tamże się z żydówką ożenił, a następnie był przedmiotem rozmaitych artykułów po dziennikach. Stawał on także przed sądem za nieprawne używanie tytułu doktorskiego. *Berliner Tageblatt* donosi w jednym z ostatnich numerów, że się stał ofiarą mistyfikacyi, bo p. Paderzani nadesłał mu ów artykuł jako utwór oryginalny, będący rzekomo wyjęciem z jakichś listów z Watykanu, które wyjęć mają — a to tymczasem dosłowne tłumaczenie artykułu z *Rassegni*, która własność swoję w *Tageblattu* reklamuje, a p. Paderzani miarom mistyfikatora oddarza. Ocz na to *Nordd. Allg. Ztg.*

* **Ks. lic. Wł. Chotkowski**, nowo zamianowany profesor wydziału teologicznego na uniwersytecie Jagiellońskim, wybrany został na następne trzechlecie delegatem do senatu. Dziekanem tegoż wydziału wybrany został ks. dr. Lenkiewicz. Nadto wybrani zostali: dziekanem wydziału prawniczego prof. dr. Franciszek Kasparek, delegatem prof. dr. Heyzmann; dziekanem wydziału lekarskiego prof. dr. Lucyan Rydel, delegatem prof. dr. Józef Osttinger; dziekanem wydziału filozoficznego prof. dr. hr. Stanisław Tarnowski, delegatem prof. dr. Emil Czuryński.

Przy téj sposobności prostujemy wiadomość o ks. dr. Czerlunczakiewiczu o tyle, iż tenże nie otrzymał właściwie dymisji, lecz przeniesiony został w stan spoczynku wraz z pensyją.

* **Interes stałego teatru polskiego** w Petersburgu, ostatecznie zdecydowany został. Panowie Wesołowski i Texel, dyrektor teatru lubelskiego, zawiązali spółkę. Pan Józef Texel obejmuje główną dyrekcją teatru z nieograniczonym

